

PRZEGLĄD PEDAGOGICZNY

ORGAN TOW. NAUCZYCIELI SZKÓŁ ŚREDNICH I WYŻSZYCH

T. N. S. W.

POD REDAKCJĄ MAKSYMILJANA TAZBIRA

Nr. 11

Warszawa, 1 czerwca 1935 r.

R. LIV (19)

TREŚĆ: *Doc. Dr. Z. Klemensiewicz*, Etyka pedagoga. II. — 169. *M. Z.* Potrzeba twórczego obywatela. — 174. *Dr. St. Pilch*, W sprawie „oświaty inteligentkiej”. — 175. *S. K.* Pasma o szkole i nauczycielu. — 177. *T. N. S. W.* wobec zgonu ś. p. Marszałka Piłsudskiego. — 178. Komunikaty Zarządu Głównego T. N. S. W. — 179. Sezon letni w Krynicy i Orłowie Morskiem. — 179. Kolonje wypoczynkowe nad morzem. — 179. Kronika. — 180. *St. J. Z.* żałobnej karty: Ś. p. Henryk Gaertner. — 181. Ś. p. Wanda Pięślakówna. Ś. p. Stefan Ogonowski. — 182. Nowe wydawnictwa. — 183.

Etyka pedagoga.

(Przemówienie na Walnem Zgrom. Okręgu Krakowskiego T. N. S. W. 7.IV 1935 r.).

II.

Obok altruizmu znamioną cechą dobrej woli pedagoga musi być poszanowanie godności człowieka w sobie, w pomocnikach dzieła wychowawczego, w wychowankach. Wolny od zarozumiałości, musi jednak pedagog mieć pełne poczucie swej wybitnej wartości, swego szczególniejszego posłannictwa, swego wyjątkowego zadania społecznego. Potrzeba mu tego uzasadnionego wysokiego mniemania o sobie, jako bodźca do nieustannej pracy nad własną doskonałością, jako najpewniejszej straży swego postępowania. Bo nie poto posiada godność pedagoga, by się nią chlubił, ale by go ona zobowiązywała do czynów jej przystojnych. Dlatego w życiu publicznym świecić będzie przykładem nienagannej sumienności w spełnianiu obowiązków, by miał słuszne prawo żądać tego samego od otoczenia. Dlatego w życiu prywatnym czuwać będzie nad jego nieskazitelnością, która się potrafi sama skutecznie bronić przed nieuchronną potwarzą, plotką, złośliwością ludzką. Dlatego z cierpliwością zniesie niedostatki i dolegliwości, odporny na pokusy i pojęty zysku materialnego. Świadom trudności swego zadania, z całym szacunkiem i głęboką wdzięcznością odniesie się do pedagogów do tych wszystkich, którzy wespół z nim pracują nad wychowaniem młodzieży. W stosunkach z kolegami wyrzuci wszelką zazdrość, nieszczerść, podstępność, nie dopuści pokus, by ich kosztem zdobywać popularność. W rodzicach swych wychowanków chce widzieć pedagogów

naturalnych sprzymierzeńców, bez których pomocy daremnie czyniłby wysiłki; żywi dla nich cześć, darzy ich zaufaniem, z wyrozumiałością patrzy na tak łatwe do pojęcia słabości i stronniczość serca matczyne czy ojcowskie, umiejętnie i delikatnie prostując nieścisłe sądy i błędne mniemania. Także poza rodzicami — wszelki czynnik społeczny, który uczestniczy z dobrą wolą w dziele wychowania, będzie dla pedagoga miłym i pożądanym towarzyszem i pomocnikiem.

Ale bodajże przedewszystkiem uświadomić sobie musi pedagog obowiązek uszanowania ludzkiej godności w wychowaniu. Jest to istota wprawdzie niedoskonała, bo dopiero w rozwoju się znajdująca, ale obdarzona wszystkimi właściwościami człowieka. Dodajmy, że młodzież jest bardzo wrażliwa, a przeżycia szkolne rozstrzygają o jej stosunku do szkoły i wychowawców. Oczywiście, pedagog powinien dbać o to, żeby ten stosunek był jak najlepszy. Dodajmy, że dzieci, które kształcimy i wychowujemy, są najdroższym skarbem swych rodziców, są podstawą przyszłości społeczeństwa, więc każde pogwałcenie godności wychowanka godzi pośrednio w życie rodzinne i społeczne.

W tym związku uwydatnić należy cnotę sprawiedliwości. Ileż to razy staje się pedagog sędzią w ocenie stanu wiedzy i sposobu działania wychowanków. Jak łatwo tutaj o pomyłkę, ile trzeba biegłości, doświadczenia, subtelnej wnikliwości w dusze młodociane — nieraz skryte i w sobie zamknięte — by nie dać się uwieść pozorom, by dotrzeć pobudek czynu, by ocenić podłoże działania dobrego lub złego, by niezasłużoną pochwałą nie psuć, a niezawinioną nagana nie krzywdzić. Dorzućmy, iż pedagog wydaje swój sąd bardzo często w obecności wszystkich wychowanków, którzy są nieraz lepiej wtajemniczeni w rzeczywisty stan rzeczy, wskutek czego niesprawiedliwość nie tylko skrzywdziłaby jednostkę, ale gorszyła ogół. Postępując sprawiedliwie, szczepi pedagog w duszach wychowanków przekonanie, iż obcowanie między ludźmi nie może się oprzeć na zwierzęcem prawie przemocy, ale na ludzkim prawie podporządkowania się tym samym uznanym zasadom ludzkiego postępowania.

Szczegółowym objawem sprawiedliwości pedagoga jest jego bezstronność. Przecistawiają się jej różne trudności. Jedną z nich, groźną właśnie dla pedagoga, to czyhające na niego zewszestrón pochlebstwo, które, przybierając najrozmaitsze postacie, godzi w tak potężną i powszechną próżność ludzką. Inną przyczyną stronniczości może się stać równie pospolita słabość nieusprawiedliwionych sympatyj i nieuzasadnionych odraz do pewnych osobników. To znowu ulegamy pokusie, by oceniać ludzi według tego, czemu się ich mieć pragnęło, a nie czem rzeczywiście są. Kiedy indziej blichtr bogactwa, pokrywający pustkę lub nędzę duchową, chce olśnić i zwieść z drogi sprawiedliwości. Czasem bezstronność pedagogiczną chce skruszyć groźba niepowodzenia lub naodwrot — obietnica dużej materialnej pomyślności; niekiedy rzuca się na nią oszczerstwo, poniżenie w opinii społecznej, terror, nawet gwałt fizyczny. Ale ani

te, ani inne jeszcze powody nie zniechęcą pedagoga do wytrwania przy czcigodnym ideale sprawiedliwości. W najcięższych chwilach uświadamia sobie pedagog, że jego postępowanie podlega prawdzie, ponad wszystko wyniesionej, że ono służy nie interesom osobistym lub jakiejś grupy ludzkiej, ale ideałowi etycznemu, który ponad siłę, majątek, piękno stawia dobry czyn.

Z poszanowaniem godności wychowanka wiąże się poszanowanie swobody jego rozwoju, myśli, uczuć i chcenia. Człowieka wychowujemy także dla niego samego, nie czynimy z niego niewolnika. Zasada wolności dotyczy zarówno nabywania wiedzy, jak ćwiczenia w działaniu. Tego żąda dzisiejsza dydaktyka i hodogetyka, rzucając hasła samodzielności, aktywności, szkoły twórczej, szkoły czynu. Jeśli pragniemy, by nasi wychowankowie byli w późniejszym życiu ludźmi wolnymi, obywatelami świadomymi swej roli i woli, musimy ich do tego wychować i przygotować. Jeśli wolność czynu i słowa ma zatriumfować w życiu, nie można jej wypędzić ze szkoły.

Oczywiście, nie ma się tu na myśli popierania tak pospolitego u młodzieży naiwnego radykalizmu w jakiegokolwiek dziedzinie, ale idzie o dostarczenie warunków szczerego wyznania i działania, w których pedagog znajdzie dopiero podstawę spokojnego, rzeczowego oddziaływania; ono złagodzi ostre wybujałości, a wydobędzie najaw i uszlachetni pożywne ziarna postępu, zadatki lepszej przyszłości. Ta swoboda czynu wychowanka nie wyklucza jego posłuszeństwa. Trzeba właśnie doprowadzić do tego, by jego wolność osobnicza opierała się na dobrowolnym uznaniu przez niego kierujących życiem praw. Zadanie to trudne, wymaga dużo czasu, ale jego rozwiązanie stanowi jeden z potężnych wyników wychowania. Wtedy karność szkolna stanie się karnością względem siebie samego; wtedy zapewnimy sobie współdziałanie wewnętrzne wychowanka w walce z jego własnymi wadami, w przezwyciężaniu samego siebie; wtedy też posłuszeństwo będzie wesole i radosne, jako objaw siły, a nie tłumione go buntu chwilowej niemocy.

Czy możnaby pominąć wśród zalet etycznych pedagoga miłość **p r a w d y**? Chyba dlatego, że trudnoby przyznać to zaszczytne miano człowiekowi, któryby świadomie szerzył fałsz. I o to nigdy go nie posądzimy. Ale są niebezpieczeństwa naruszenia prawdy bez świadomej złej woli. Pedagog jest zarazem nauczycielem, on podaje wychowankom wiedzę. Powinna ona być prawdą, niezależną od jakichkolwiek postronnych względów i czynników. Obowiązek głoszenia wiedzy prawdziwej nakłada na nauczyciela trud uprzedniego zdobycia tej prawdy. Lenistwo w tym zakresie byłoby sprzeniewierzeniem się miłości prawdy. Inne niebezpieczeństwo zawiera w sobie szlachetne nawet doktrynerstwo, zamknięcie się w abstrakcyjnych formułkach teorii, zaślaniające spojrzenie na rzeczywistość, wypacające jej poczucie, zadające jej kłam. Albo znowu pedagog ulec może pokusie, aby dla zachowania swej powagi nadać własnej pomyłce raczej pozory prawdy, niż przyznać się do błędu, ale pokusę tę zwalczy; znajdzie w sobie odwagę skromnego i szczerego wyznania, bo to upokorzenie się największy tylko szacunek wycho-

wanków zdobędzie dla niego. Z niemniejszą odwagą bronić będzie pedagog uznanych prawd wobec gwałtu, skądkolwiek w nie godzącego, choćby go to naraziło na prześladowanie i cierpienia.

Jeżeli uświadomimy sobie te podstawowe cnoty pedagogiczne — a za nimi zdąża przecież korowód pobocznych, szczegółowych, o których tutaj się nie mówiło — zgodzimy się z tem, że zawód pedagoga jest trudny. W całym swoim życiu i działaniu powinien okazać nieugiętą stałość przekonań i niezłomną konsekwencję czynu, ale nie wolno mu stracić wrażliwości na coraz to nowe objawy rozwijającego się, zmiennego życia, które musi usiłować głęboko zrozumieć. Burze życia osobistego, wstrząśnienia polityczne, społeczne, religijne, artystyczne nie powinny zachwiać pedagogiem, który wśród zamętu, zapatrzony w swój wzniosły cel, zachowuje pewność czynu, wyrozumiałość i spokój, ale nie wolno mu dać się opanować zimnej obojętności lub filisterskiej niedbałości. Dodajmy, że za swą pracę nie zdobywa pedagog tego, co przypada w udziale możliwym tego świata: ani zaszczytów, ani świetnych stanowisk, ani tytułów lśniących, ani dobrobytu materialnego. Nie udziela mu zbyt hojnie swego uznania społeczeństwo, dom rodzicielski, nawet sam wychowanek, który idzie w życie pełen młodzieńczej dumy, energii, pomysłów, z przekonaniem, że te skarby jego wiedzy, serca, woli — to wszystko owoc jego tylko zdolności i pracy, a zapomina o tym pedagogu, który w ciągu długich nieraz lat budził w nim i kształtował pełnego człowieka.

I gdzież ma czerpać pedagog siłę do wytrwania na tem trudnem stanowisku? Nie gdzie indziej, ale właśnie w etycznych pokładach swej osobowości. Jedną z pobudek jest tu świadomość, że sam za wdzięczną społeczność bardzo wiele, a swoją pracą ma sposobność dług zaciągnięty spłacić. Może z nawiązką. Owszem, im mniej względy na siebie i swoich najbliższych pobudzają jednostkę do spełniania obowiązku, tem wyższy jest jej poziom etyczny, i to tylko zaszczyt przynosi pedagogowi. Dużo siły dodaje mu przekonanie, że spełnieniem swych powinności społecznych włącza się w ogólne życie duchowe, zapewniając sobie na jego rozwój wpływ przemożny. Wzmacnia go świadomość, że pracą swą przyczynia się do szczęścia ojczyzny i narodu, których bezpieczeństwo zawisło od energii moralnej, rodzącej się nie z nienawiści, ale z umiłowania sprawiedliwości i wolności. A właśnie szczepiąc szacunek godności człowieka wolnego, który nie widzi życia wartościowego bez wolności, wykazując rozumny związek szczęścia narodu i szczęścia ludzkości, pomnaża pedagog siły moralne, stanowiące niewyczerpany arsenał obrony przed wrogiem, któryby śmiał targnąć się na wolność i niepodległość.

Ma też pedagog, nieznane innym, nagrody i rozkosze zawodu. Jedną, to wolność działania; prawda, że ona nakłada brzemię ogromnej odpowiedzialności, ale też pozwala pedagogowi uczynić własne sumienie jedynym właściwym sędzią postępowania. Jest i druga nagroda niezrównana. Ile rozkoszy, ile radości płynie ze studjum rozwoju człowieka? Pedagog stoi u nigdy nie wysychającego źródła życia; obcuje z młodością, a jakiegokolwiek formy przybie-

rze życie starszego pokolenia, wśród młodzieży zawsze jeszcze tętnią żywiej serca dla tego, co dobre, piękne, sprawiedliwe, wzniosłe, tu zawsze jeszcze łatwiej o cześć dla ideałów. To są ożywcze siły, odświeżające duszę wychowawcy, która nawet w zgrzybiałym i cierpieniami umęczonym ciele może zachować dzięki nim polot, żywość, świeżość, młodzieńczą wrażliwość.

Czy naszkicowany w odczycie obraz odpowiada rzeczywistości? Łatwo przytoczyć przykład jeden i drugi sprzeczny z tym obrazem. Ale nie będziemy sędziami zbyt surowymi. Pamiętajmy, że nie każdy, kogo życie pchnęło na tory wychowawczego działania, jest pedagogiem; nieszcześliwi to ludzie, ofiary tak pospolitej przecie pomyłki w wyborze zawodu, zasługują na współczucie więcej niż na potępienie. Pamiętajmy, że żyjemy w trudnej epoce załamывania się starych pojęć, przewartościowywania tradycyjnych wartości, szukania nowych dróg. Pamiętajmy wreszcie, że żyjemy w okresie zupełnie niedostatecznego materialnego zabezpieczenia pracy ducha, bolesnego nieraz jej lekceważenia. To wszystko musi wywrzeć wpływ i to ujemny na pedagoga, bo burzy spokój ducha, utrudnia prostotę działania i konsekwencję chcenia. Ale zwątpić nie można. Polski pedagog utrzymał w czystości i mocy duszę narodu przez czas ciężkiej niewoli, prowadząc ją tak do wspaniałego czynu odrodzenia ojczyzny, polski pedagog utrzyma ją na wysokości, zapewniającej szczęście jednostek, pomyślność narodu i społeczeństwa, wielkość i potęgę Państwa. Bo polski pedagog ma głęboko w duszy wyrity ideał etyczny, o który modlił się Krasiński:

„Daj wiekuiste — śród dóbr Twych dobro — daj nam dobrą wolę“, ideał, któremu Mickiewicz — ten wielki wychowawca narodu — dał wyraz doskonały, mówiąc:

„Bo kto nie wyjdzie z domu, aby zło znaleźć i z oblicza ziemi wygładzić, do tego samo zło przyjdzie i stanie przed obliczem jego“ i jeszcze gdzie indziej:

„Každy z was w duszy swej ma ziarno przyszłych praw i miarę przyszłych granic. O ile powiększycie i polepszycie dusze wasze, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice wasze“.

Doc. Dr. Zenon Klemensiewicz (Kraków).

NASTĘPUJACE PODRĘCZNIKI KONSTANTEGO BZOWSKIEGO

obowiązują w roku szkolnym 1935/6 w szkołach średnich

W klasach prowadzonych według dawnego programu:

GEOGRAFJA dla VI gimnazjalnej (Łądy i morza pozaeuropejskie). Skład główny u ARCTA w Warszawie.

NAUKA O POLSCE WSPÓŁCZESNEJ dla kl. VIII gimnazjum (i V kursu seminarjum). Skład główny u ARCTA w Warszawie.

Potrzeba twórczego obywatela.

Na wstępie zeszytu 3 b. r. „Oświaty i Wychowania” umieszczony został artykuł dyskusyjny p. t. „Z rozmyślań wychowawcy” p. Janiny Helm-Pińskiej, która zastanawia się nad ideałem dobrego obywatela, jakiego ma wychowywać współczesna szkoła polska.

Trafne bardzo jest założenie autorki — która poza działalnością pedagogiczną znana jest ze swej powieści z życia młodzieży p. t. „Zastęp”¹⁾, osnutej na tle własnych wspomnień przedwojennych w zabone rosyjskim — „Myśl wychowawcza jest emanacją układu sił i stosunków społecznych danej epoki. To też niektóre z postulatów wychowawczych są łatwiejsze do spełnienia nie tylko dlatego, że zgodne są z naturą człowieka, lub w szczególności dziecka, ale także dlatego, że są zgodne z dążeniami epoki, tkwią więc niejako w atmosferze wychowawczej. Wychowawca winien z jednej strony uświadomić sobie, co mu pracie wychowawcza może ułatwić, jak może wyzyskać dla celów pedagogicznych nastrojów ogólny, z drugiej strony musi zdać sobie sprawę, jakie w tym nastroju tkwią niebezpieczeństwa dla ostatecznego celu wychowawczego”.

Na plan pierwszy wysuwa następnie p. Helm-Pińska potrzebę kształcenia cnoty karności. „Młodzież, która naoglądał się świeżym, nieuprzedzonym okiem naokoło siebie, nie może dostrzec... dzisiejszego stanu rzeczy, w którym nikomu nie wolno robić „co mu się podoba”. „A że młodzież ma naturalny kult dla siły — twierdzi autorka „Zastępu” — ma go też dla silnej organizacji, która bez karności nie da się pomyśleć”. Łatwo też dziś uprzytomnić młodzieży, „że podporządkowanie się przepisom, uznawanie autorytetu władzy, nie jest czemś, coby wyróżniało młodzież od starszych, przeciwnie, jest prawem powszechnem i — owszem — w życiu dorosłych pilnie i surowo dzisiaj przestrzeganiem”.

„Ale, gdy tak pomyślnie układają się warunki dla kształcenia — opartej na kultu siły — karności, „inna natomiast wysuwa się trudność: pogodzenia ducha karności i posłuszeństwa z wyrobieniem wewnętrznej wolności, niezależności, z duchem inicjatywy i odpowiedzialności”.

Trudność tę głęboko wyczuwa także wielka nasza artystka, Marija Dąbrowska, wkładając w usta Agnieszki, córki Bogumiła Niechiciła, w rozmowie, prowadzonej przez nią z kolegą-legionistą tuż przed wybuchem wojny, takie oto niepokoje:

„Widzisz — zasmuciła się znowu Agnieszka — ty mówileś: charakter. A my nie charakter propagujemy... karność, posłuch... Ja się na to godzę... I ty, i Marcin... I wy wiecie dlaczego... I wiem, że wam to nie zaszkodzi. Ale dla milionów to będzie pójście po linii najmniejszego oporu, uchylenie się od odpowiedzialności duchowej osobistej, od budowania tego właśnie charakteru. Będą karni, bo ich nie będzie stać na nic więcej — na twórcze przeobrażenie siebie. A tu trzeba człowieka przeobrazić...” („Wiatr w oczy”, część II, Warszawa, 1934, str. 190).

P. Helm-Pińska w swym zwięzłym artykule nie chce zapuszczać sondy zbyt głęboko. Młodzieży polskiej brak jest — według jej wyrażenia — „cnoty na codzień” — „i te cnoty powszednie musimy jej przez wychowanie zaszczyć”. Państwo potrzebuje czynnych, twórczych obywateli — artykuł w „Oświacie i Wychowaniu” dosadnie wskazuje, jak wielkie są nasze niedomagania pod tym względem i nawołuje do ich zwalczania.

Aktywność, „efficiency”, jako „cnota na codzień”, najbardziej zapewne rozwinęła się w kraju wszelkiego rodzaju rekordów — w Stanach Zjednoczonych A. P. — ukazując nam stamtąd swe dodatnie i ujemne strony. Stany Zjednoczone są niewątpliwie „największym” bezwiednym wychowawcą ducha aktywności w naszym świecie. Młodzież nasza, dochodząc do „wielku walki”, sięga po książkę amerykańską, idzie do kina, ażeby przeżywać przygody pionierów, kolonistów, trapezistów, cowbojów, wielkich przedsiębiorców i t. d. — upajać się w wyobraźni atmosferą energicznego, wielkiego co do skali — a zawsze zwycięskiego — działania, czuć się przez chwilę jednostką silną, twórczą po swojemu i samodzielną. Człowiek dojrzali z zajęciem bierze do ręki nową książkę o „Ameryce” — taką np. jak świeżo na język polski przetłumaczoną rzecz francuskiego amerykanologa, B. Fay’a²⁾, gdzie na szeroko podmałowaniem tła życia amerykańskiego przesuwają

¹⁾ Wyd. M. Arcta.

²⁾ Bernard Fay: Roosevelt i jego Ameryka. Przeł. Irena Plannenkowa. Warszawa, Rój. 1935. Str. 292.

się tłum różnolity, ponad który na plan pierwszy wybija się popularna postać prezydenta Franklina Roosevelta. I do postaci tej pociąga czytelnika jej niezmienna aktywność.

Wychowawcę — czy to z zawodu, czy z zainteresowań — zaciekać też musi świeżo wydany przekład metodyki wychowania obywatelskiego, napisany dla szkół amerykańskich przez profesora pedagogiki, J. C. Almach¹⁾.

Szkoła amerykańska jest częścią gminy, która ją zakłada i łoży na jej utrzymanie. Życie demokratycznej społeczności gminnej odbija się w życiu szkoły, która, w myśl pedagogiki Dewey'a, ma być nie tylko przygotowaniem do życia, ale w miarę możliwości samym życiem. Ten udział w życiu najbliższej społeczności kształci młodych obywateli amerykańskich, zaszczepla im wartości, uznawane przez ogół, a więc przedewszystkiem ideał „eficieney” — twórczej aktywności, ideał przywódcy, zdolność dostrzegania zagadnień, które wymagają rozwiązania przez działalność zbiorową, odczuwanie potrzeby takich wspólnych działań, umiejętność tworzenia planów i systematycznego ich wypełniania. Szkoła rozwija — nieustannie ją wartościując — zdolność do współdziałania we wszelkiego rodzaju akcjach zbiorowych, wytworza ducha zbiorowego oraz upodabianie do brania na siebie odpowiedzialności i do osiągania poważnych rezultatów wspólnym wysiłkiem, dając często do tego sposobność. Karność jest przytem rozumiana jako warunek niezbędny dla osiągania wspólnych celów — przez wszystkich rozumianych i cenionych.

Inny to świat — niż nasz, inne pojęcia i potrzeby. Nie można też książkę Almacha żywcem do szkół polskich stosować. Pożytecznie jednak będzie pomyśleć nad tem, co poza wszelkimi różnicami jest wspólne, a także nad tem, co przydać się może dla znalezienia własnych rozwiązań.

M. Z.

W sprawie „oświaty inteligenckiej”

(artykuł dyskusyjny).

W wydawaniem nakładem Zarządu Głównego T. N. S. W. czasopiśmie „Kultura i Wychowanie, III, 1935, zes. 2—3, s. 133 i n., p. A. B. Dobrowolski zamieścił artykuł p. t. Sprawa oświaty inteligenckiej, czyli wykształcenia ogólnego na wyższym poziomie (Projekt wyższej szkoły ogólnokształcącej, czyli organizacji samokształcenia inteligentów), który z wielu powodów wymaga odpowiedzi. Potępia bowiem zupełnie dawne gimnazjum, jako „szkołę, przeznaczoną tylko dla dzieci uprzywilejowanych, wychowującą garstkę wykształconych, kastę inteligentów, ponad tłumami kasty upośledzonych, parjasów umysłowych, przez całe życie najniełuszniej skazanych na ciemnotę... mocno już przestarzałą, nieodpowiednią dla naszej epoki” (s. 133).

Nie podoba mi się także nowe gimnazjum, gdyż nie spełnia „głównego celu szkoły ogólnokształcącej, którym wszak być powinno przygotowanie do samouctwa i samokształcenia” (s. 135), t. j. do samodzielnego zdobywania wykształcenia zawodowego i ogólnego. (Tak autor w przyp. na s. 134 wyjaśnił znaczenie tych „dwóch podstawowych pojęć oświatowych”).

Zdaniem jego, nie jest „ono do tego celu przystosowane tak, jakby należało. Widać to jasprawo już z tego jednego, że ma być ono półklasyczne, obciążone sakramentalną łaciną, rozpychającą cały plan, zabierającą poważną liczbę godzin innym przedmiotom, nie pozwalającą na należyte ich przerobienie metodą pracy możliwie aktywnej, samodzielnej, źródłowej; będzie więc łacina tutaj, w gimnazjum o dwa lata skróconem, o wiele szkodliwsza niż jest w gimnazjum dotychczasowem, a jest dziś przecież już zupełnie i oczywiście niepotrzebnym przeżytkiem, na którego obronę wymyślono bardzo wiele najrozmaitszych argumentów, lecz ani jednego poważnego naprawdę”.

Dwie ostatnie klasy dawnego gimnazjum uważa za stracone dla ucznia. Twierdzenie to stara się szeroko uzasadnić.

¹⁾ John C. Almach, prof. ped. w Leland Stanford Junior University; Wychowanie obywatelskie. Przełożył Jerzy Piotrowski. Wstęp napisał dr. Józef Chafasiński. Biblij. Przekł. Dzieł Pedag. pod red. dr. Zygmunta Ziembińskiego. Tom 15. Lwów—Warszawa. Książnica-Atlas. Str. 328.

W dalszej części artykułu swego p. D. omawia „brak dziśjszego wykształcenia ogólnego na wyższym poziomie”. Dziśjsi inteligenci nie znajdują w jego oczach uznania, gdyż ich „kultura ogólna... bywa zazwyczaj albo śmiesznie dyktancka, powierzchowna, psiotrakata, albo też zgoła ułamkowa, jednostronna... inteligenci dziśjszy jest ignoranciem, barbarzyńcą” (s. 139). Tego rodzaju ostre cięcia dostają się różnym przedstawicielom warstw inteligentnych, przede wszystkim zaś filozofom.

O „światopoglądzie inteligencji” (s. 141) wyraża się, że „to okropna tande-
ta, gorsza niż jakikolwiek inny tandetny utwór ludzki”.

Jako „drogę naprawy” (s. 142) chciałby stworzyć nową instytucję oświatową, któraby pomagała młodzieńcowi samemu zdobywać wykształcenie ogólne na wyższym poziomie. Zdaniem jego, są „dwa najpilniejsze postulaty oświatowe, które powinny się stać naczelnymi hasłami: powszechna, obowiązkowa, bezpłatna szkoła ogólnokształcąca na poziomie 6 klas dawnego gimnazjum, oczywiście, z internatem bezpłatnym dla dzieci ubogich, oraz instytucja, służąca samokształceniu inteligentów”.

Czyż te słowa nie świadczą o fantazjowaniu p. D., o niełeczeniu się z praktyką życia, z siłami Państwa w większym jeszcze stopniu, niż twórca Konstytucji z r. 1921, którzy w artykule 120 zapewniali bezpłatność nauk we wszystkich szkołach, nadto stypendja państwowe dla zdolnych i niezdolnych uczniów (por. „Przegląd Ped.” z 30.III 1935, wstępny artykuł: Oświata w nowej Konstytucji). Wysuwanie podobnych projektów w obecnych czasach kryzysowych, gdy budżet Państwa od lat kilku się kurczy, gdy brak funduszy na niezbędne potrzeby, na rozbudowę elementarnego szkolnictwa, któreby usunęło zastraszający u nas analfabetyzm, świadczy o braku realizmu życiowego.

Aby spełnić swoje marzenie o tej bezpłatnej szkole, p. D. nie wahałby się zmienił ustrój Państwa, by „zmusić bogatszych dołożenia na wychowanie wraz z utrzymaniem i swoich dzieci i dzieci biedniejszych”. Zaraz chce „przystąpić do utworzenia „Wyższej Szkoły Ogólnokształcącej”, w stylu dawnej — właśnie kształcącej ogólne — „Universitas”, która byłaby narazie... zaczątkiem organizacji samokształcenia inteligentkiego, by stać się później jej centralą” (s. 144).

W końcu rozwija obszernie „zarys programu, metod i pracy w „Universitas” (s. 144—149).

Podając w ogólnych zarysach streszczenie rozprawy p. D., gdyż może nie wszyscy czytelnicy „P. P.” zwrócili na nią uwagę. Za powtórzenie zdań autora w oryginalnem brzmieniu spotka mnie może z jego strony nagana, gdyż posługiwanie się cytatami uważa on za „pozę sumiennosci naukowej”, naśladowanie Niemców (s. 139).

Czytając wywody p. D., uderzyć musi przesadna zaciętość, z jaką autor potępia dziśjszych inteligentów, posuwając się do takich paradoksalnych określeń, jak: „Brak ogólnego wyćwiczenia umysłu stawia uczonego, poza pracownią, narówni z jego wożnym”.

Prócz tego uderza tu pogarda i dziwna niechęć do wykształcenia klasycznego, a specjalnie do nauczania łaciny.

Autor, jako naczelnik Wydziału Programowego, był współtwórcą reformy, która z łaski zostawiła niewielką liczbę gimnazjów klasycznych, szkoły humanistyczne z łaciną uważa za typ na wymarcie, a popierała jako jedyne swego beniaminka gimnazjum matematyczno-przyrodnicze.

Albo życie przekreśliło te rachuby, gimnazjum klasyczne zdało sprawnie egzamin, okazało się bardzo dobrą szkołą. Rozwinęły się wszędzie gimnazja humanistyczne z łaciną, ciesząc się nadzwyczajną frekwencją. Natomiast gimnazja matematyczno-przyrodnicze cofały się w rozwoju z powodu coraz mniejszej liczby zwolenników. I niejednen z ich absolwentów, gdy po maturze musiał uzupełnić łacinę, chcąc się dostać na pewne wydziały uniwersytetu, i gdy starań jego nie wieńczył pomyślny wynik, wskutek nieumiejętności uczenia się tego przedmiotu, żałował, że nie uczęszczał do gimnazjum humanistycznego.

Spółczesniostwo nasze naogół zdaje sobie dobrze sprawę z ważności studiów klasycznych, które są kluczem do poznania kultury antycznej, podstawy kultury współczesnej. Mlekroć jakiś naród odwracał się od tego źródła ożywcze-
go, cofał się w swoim rozwoju cywilizacyjnym. Wiele o tem pisał znaniomoci humaniści nasi, ciesząc się zasłużonem uznaniem w Polsce i zagranicą. Organ Polskiego

Tow. Filologicznego, „Kwartalnik Klasyczny“, i przeznaczone dla młodzieży oraz dla szerszych warstw inteligencji czasopismo „Filomata“ podawały nierzadko głosy, podkreślające wysoką wartość języków klasycznych. Wśród tych obrońców są męźowie stanu, jak: Balduin, Colledge, powieściopisarz Anatol France, z nazszych — profesorowie politechniki lwowskiej: Bartel, Łomnicki i Matakiewicz, rektor akademii górniczej Krause i cały legion innych.

Lecz jak ślepym od urodzenia napróżno mówilibyśmy o piękności świata ich otaczającego, tak zaciełtrzewionym wrogom kultury antycznej bezskutecznie staralibyśmy się dowodzić piękności języków klasycznych, rozprawiać o ich wielkim wpływie na rozwój języków europejskich i kultury współczesnej wogóle. Taką niechęć, jaką widzieliśmy u p. D., pochodzi niekiedy z nieznaności przedmiotu, a nierzadko z niemiłych wspomnień szkolnych, których powody mogą być różne, m. im. braki zdolności ze strony ucznia lub niewłaściwa metoda uczącego. Dobry nauczyciel potrafił wzbudzić w duszy wychowanków zapal do każdego przedmiotu nauki szkolnej, uczynić go najbardziej zajmującym i utrwalić w duszy jak najpiękniejsze obrazy.

Zdaniem mojem, człowiek prawdziwie wykształcony i inteligentny nie gardzi żadną gałęzią wiedzy, pamiętając o tem, że — jak to pięknie powiedział Cycero w *Mowie w obronie poety Archjasza* (pod koniec 1 rozdz.) — „wszystkie nauki, które należą do wykształcenia ludzkiego, mają pewien między sobą wspólny węzeł i niejakim powinowactwem są z sobą złączone“.

Dr. Stanisław Pilch (Lwów).

Prasa o szkole i nauczycielu.

W „Kurjerze Polskim“ z dnia 1 maja znajdujemy ciekawy artykuł pod tytułem „Centralny Fundusz Stypendjalny“, omawiający projekt utworzenia „Centralnego Funduszu Stypendjalnego“, któryby był jedyną na całe Państwo organizacją, skupiającą wszystkie pieniądze, wpływające na ten cel z różnych źródeł (także i te, jakie każda szkoła indywidualnie przeznacza na zniżki i zwolnienia z opłat), któryby je następnie rozdzielał w miarę istotnych potrzeb pomiędzy wszystkie szkoły, czy też, za ich pośrednictwem, pomiędzy uczniów. Uczniowie byłiby obowiązanymi po dojsciu do samodzielnego życia sumy te stopniowo zwracać; w tym celu czynionoby odpowiednie adnotacje na świadectwach szkolnych i akademickich. W akcji przy zwrocie stypendjów musieliiby następnie współdziałać pracodawcy, władze skarbowe i t. d.“.

Krytyczne uwagi o tym projekcie, zawarte w przytoczonym artykule, mogłyby być obszernie uzupełnione przez każdego nauczyciela, który widzi, dokąd prowadzi nas różne „Fundusze Centralne“ i t. p. instytucje. Słuszna krytyka niezdrowej konkurencji szkół, przyciągających uczniów przez dawanie zniżek, taniej reklamy, nie licującej z powagą instytucji wychowawczej, winny znaleźć echo w sferach szkolnych. Zastrzeżenia co do samej machiny projektowanego „Centralnego Funduszu Stypendjalnego“, który lwia część funduszów prawdopodobnie zużyłby na koszty administracyjne, a co niestety tyłkokrotnie stwierdzono w innych podobnych instytucjach, nie wróżą projektowi powodzenia.

W innym numerze „Kurjera Polskiego“ z dnia 22 maja znajdujemy interesujący artykuł, poruszający ważne zagadnienie wizytacji szkolnych. Autor omawia najpierw sprawę instruktorów. „Instruktor jest kolegą i naczem więcej. Jego zadaniem jest zwrócenie uwagi nauczyciela na sposób uczenia i udzielenie mu wskazówek, w jakim kierunku ma iść jego działalność dydaktyczna. Nie jest zadaniem instruktora kwalifikowanie nauczycieli, ani też przybieranie przez niego pozycję władzy“.

Dla wizytatora jednostką jest nie tylko nauczyciel, ale cała szkoła, którą wizytuje. Musi on badać nie tylko dydaktyczną stronę nauczania, ale także wchodzić w zagadnienia administracji szkolnej, biurowości i t. p.

„W tej dziedzinie wytworzył się taki stosunek, że przybycia wizytatora do szkoły oczekuje się niemal jak jakiejś ekspedycji karnej, która wywołuje prawdziwy popłoch nawet tam, gdzie do tego niema najmniejszego powodu... Dotychczas-

wy stan rzeczy jednak powinien ulec zmianie. A stanie się to, gdy na stanowiska wizytatorów powoływać się będzie ludzi poważnych, wyrobionych, nie szukających łatwych sukcesów przez dawanie nauczycielowi poznania swej władzy i swego znaczenia, lecz mających istotnie na celu dobro szkoły".

W obecnym stanie rzeczy przynajmniej ściśle instrukcje wizytacji szkół mogłyby w części usunąć niepokój, towarzyszący przybyciu wizytatora do szkoły i wprowadzić pewne ustalone kryteria oceny pracy nauczyciela i wyników szkoły, jedynie bowiem wiadoma swych celów praca szkolna, mająca zapewnioną ciągłość i spokój, może dać dodatnie wyniki.

S. K.

T. N. S. W. wobec zgonu ś. p. Marszałka Piłsudskiego.

Prezydium Zarządu Głównego T. N. S. W. na posiedzeniach w dniach 13 i 16 maja uchwaliło, jak o tem częściowo już donosiliśmy w nrze 10 „Przeglądu Pedagogicznego”, wysłać depezę kondolencyjną do P. Marszałkowej Piłsudskiej, złożyć podpisy w księdze kondolencyjnej, uwzględnić odpowiednio ważność chwili w „Przeglądzie Pedagogicznym”, wziąć udział w uroczystościach żałobnych i wezwać do tego samego Zarządy Okręgów i Kół T. N. S. W., dalej złożyć 300 zł. na kopiec im. Marszałka Piłsudskiego w Krakowie, wreszcie wezwać Zarządy Okręgów i Kół do ofiar na cele, związane z Jego imieniem, i do uczczenia pamięci Zmarłego na najbliższych posiedzeniach Zarządów.

Uchwały powyższe zostały kolejno przez Prezydium Zarządu Głównego wykonane. Do Kół i Okręgów wysłaliśmy w tej sprawie 2 okólniki (nr. 7 i 8) i wezwaliśmy członków przez radio do udziału w pogrzebie. W obrzędach żałobnych uczestniczyła liczna reprezentacja członków Zarządu Głównego i Zarządów Okręgowych oraz kilkuset członków T. N. S. W., nie piastujących godności organizacyjnych.

Posiedzenie Wydziału Zarządu Głównego w dniu 29 maja rozpoczął Prezes prof. dr. W. Tańkiewicz od wspomnienia pośmiertnego ku czci ś. p. Marszałka; pamięć Zmarłego zebrani uczcili przez powstanie i przez chwilę milczenia. Następnie Wydział przyjął jednomyślnie do wiadomości uchwałę Prezydium w sprawie ofiary na budowę kopca im. Marszałka Piłsudskiego i uchwalił zwrócić się do Zarządu Okręgu Krakowskiego T. N. S. W. z prośbą o organizację kwater dla członków T. N. S. W., przybywających do Krakowa w związku z akcją sypania kopca ku czci Marszałka.

Zarząd Okr. Poznańskiego uczcił zgon ś. p. Marszałka przez złożenie podpisu Prezesa w księdze kondolencyj w Województwie, udział jednego z członków Zarządu w pogrzebie w Krakowie, ofiarą 50 zł. na Dom Żołnierza w Poznaniu oraz przez wspomnienie pośmiertne Prezesa, ogłoszone na posiedzeniu Wydziału.

Z różnych Kół T. N. S. W. otrzymaliśmy już szereg wiadomości o ofiarach na budowę Kopca oraz na inne cele, związane z imieniem Marszałka. I tak Koło w Chorzowie wpłaciło po 1 zł. od członka na konto budowy Kopca, Koło w Kamionce Strumiłkowej 29 zł. na budowę pomnika w Tarnopolu, Koło we Włocławku wpłaciło 30 zł. na Kopiec, Koło w Grodnie asygnowało 30 zł. na fundusz budowy domów ludowych do dyspozycji miejscowego komitetu, Koło w Mławie uczestniczyło w pogrzebie, Koło w Grudziądzu zorganizowało dnia 14 b. m. uroczyste Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, na którym prócz członków było wielu gości. Piękne przemówienie żałobne wygłosił prezes Koła T. N. S. W., kol. A. Kuźniar. „Krótka, ale trudna jest do przebycia droga między życiem doczesnem a życiem wiecznem” — mówił m. inn. kol. Prezes. „Ciało jeszcze wśród nas, a duch już razem z Wielkimi Przodkami. Słyszymy jeszcze echo Jego rozkazów, wydawanych tu na ziemi, ale czujemy już mistyczne tchnienie Jego ducha z zaświatów, który woła: „Zwyciężyć i spocząć na laurach — to klęska”. Nie wolno nam się zalamać! — Nad śmierć mocniejsze jest zmartwychwstanie, mocniejsze jest i życie. Wiadomość o śmierci Marszałka ogłuszyła nas na chwilę tylko, wprowała w osłupienie, ale nie zlamala. Musimy się otrząsnąć z przygnębienia, musimy żyć i działać. On rzucił hasła, wytyczył na długie lata drogi — dał moral-

nego bodźca, bo wpoł przekonanie we własne siły — my resztę musimy zrobić sami. Ale Duch Jego będzie czuwał, byśmy z właściwej drogi nie zeszli”.

Następnie zebrani uchwalili opodatkować się w wysokości 1/2% od poborów na fundusz stypendjalny im. Marszałka Piłsudskiego.

Komunikaty Zarządu Głównego T. N. S. W.

Posiedzenie Prezydium w dniu 16 maja.

1. Omawiano zarządzenia w związku z pogniebem Marszałka Piłsudskiego. 2. Kol. Mańkowski zdał sprawę z pertraktacji z Z. U. S. w sprawie zezłości Kola w Ostrowcu. 3. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie delegatów T. N. S. W. w sprawie pertraktacji z przedstawicielami Z. N. S. W. w Krakowie w dniu 12 b. m. 4. Omawiano sprawy Sekcji Głównej Wychowania Fizycznego i Higieny Szkolnej.

Posiedzenie Wydziału w dniu 29 maja.

1. Uczczono pamięć ś. p. Marszałka Piłsudskiego. 2. Wysłuchano i przyjęto do wiadomości sprawozdanie Prezydium. 3. Upoważniono Prezydium do pertraktacji w sprawie sprzedaży parcel T. N. S. W. w Wiśle i w Orłowie Morskiem.

Sezon letni w Krynicy i Orłowie Morskiem.

Liczne zgłoszenia, napływające od członków, chcących zarezerwować sobie pokoje w domach wypoczynkowych T. N. S. W. w Orłowie Morskiem i Krynicy, pozwalają przypuszczać, że wszystkie pokoje w sezonie letnim będą zajęte. Mimo to nowe zgłoszenia są nadal przyjmowane, ponieważ niektóre z osób zgłaszających się mogą bądź zrezygnować z przyznanego im pierwszeństwa, bądź też nie wpłacić w terminie sumy, wskazanej w odpowiedzi na zgłoszenie. W tym wypadku będą uwzględnione spóźnione zgłoszenia. Wobec zbliżającego się terminu feryj letnich prosimy o kierowanie zgłoszeń do Krynicy od 1 czerwca pod adresem: Administracja Tenesówki — Krynica, ulica Prezydenta Narutowicza. Zgłoszenia do Orłowa Morskiego mogą być nadal przesyłane do Zarządu Głównego, Warszawa, Bracka 18; po 10 czerwca zaś bezpośrednio pod adresem: Administracja Zamku T. N. S. W., Orłowo Morskie.

Kolonja wypoczynkowa nad morzem.

Zarząd Koła Warszawskiego T. N. S. W. urządza kolonję wypoczynkową dla nauczycieli i ich rodzin w Ostrowie nad morzem. Koszt utrzymania wraz z mieszkaniem zbiorowem wynosi dla członków i ich najbliższych rodzin 2 zł. 50 gr. dziennie. Osobom, jadącym zbiorowo z Warszawy w wyznaczonym terminie, wyrabia się zniżki kolejowe. Osoby, pragnące mieć oddzielne pokoje, mogą je uzyskać za pośrednictwem Zarządu Kolonji (cena pokoju 2-osobowego za cały sezon wynosi 100 zł., cena pokoju większego — 150 zł.). Zapisy przyjmuje się w Kole Warszawskiem T. N. S. W. (Bracka 18 m. 4) w poniedziałki, środy i piątki od godziny 19-ej do 20-ej.

K r o n i k a.

Prywatne szkoły powszechne przy gimnazjach niepaństwowych.

Z materiałów liczbowych Ministerstwa W. R. i O. P., ogłoszonych w trzecim zeszycie „Oświaty i Wychowania” z r. b., dowiadujemy się, iż na terenie Rzeczypospolitej Polskiej mamy przy niepaństwowych gimnazjach 242 prywatne szkoły powszechne, w których kształci się 30.494 młodzieży. Największa liczba szkół tych znajduje się w województwach centralnych. Są to jednak szkoły o najsłabszej frekwencji. Szczególnie uderzającym pod tym względem jest woj. kielecki i m. st. Warszawa: w pierwszym na 1 oddział przeciętnie wypada około 13 uczniów, w Warszawie zaś — 15.

Zjazd Naukowy im. Ignacego Krasickiego.

W dniach 8, 9 i 10 czerwca b. r., w czasie Zielonych Świąt, odbędzie się we Lwowie, pod protektoratem Pana Ministra W. R. i O. P., Wacława Jędrzejewicza, Zjazd Naukowy im. Ignacego Krasickiego, związany — w 200-ną rocznicę urodzin — z pamięcią największego pod Kochanowskim a przed Mickiewiczem poety polskiego i pisarza znakomitego, który z Ziemi Czerwieskiej ród swój wywodził. Myśl Zjazdu ku czci Krasickiego rzuciły: Zakład Narodowy im. Ossolińskich i Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza. Zjazd będzie poświęcony: 1) twórczości Ignacego Krasickiego oraz prądom duchowym XVIII wieku, 2) roli ziem południowo-wschodnich Rzeczypospolitej w kulturze polskiej, 3) teorii literatury oraz metodzie badań literackich, 4) aktualnym zagadnieniom dydaktyki języka polskiego. Wkładka uczestnictwa (P. K. O. Nr. 141.768) wynosi dla uczestników Zjazdu zł. 15.— bez prawa otrzymania księgi referatów zł. 10.—, dla osób towarzyszących i hospitantów zł. 8.— bez prawa otrzymania księgi referatów zł. 3.—. Wszelkich informacji udzieli Sekretariat Zjazdu, Lwów, Ossolińskich 2 (Ossolineum).

Plagi.

Krótko trwała radość tych filologów klasycznych, którzy spodziewali się, że w związku z wprowadzeniem nowych podręczników łaciny ustanie ta plaga, tamująca rozwój ucznia, jaką były klucze. Niestety — pojawiły się już do obu podręczników — i do Kowalskiego dla kl. I i do Kowalskiego i Goltisa dla kl. II. Autorzy — jak zwykle — nie pochwiliłi się swem dziełem. Na odwrocie okładki klucza I-ej kl. czytamy, że zasługę wydania go ma „Drukarnia Kresowa” w Grodnie. Cena również jest ujawniona: 70 gr. Natomiast klucz dla kl. II jest drukiem już w zupełności nielegalnym — nawet drukarnia wstydziła się przyznać do tego wyczynu. Czy znajdują filologowie i wszyscy ludzie dobrej woli sposoby na usunięcie tej ohydy?

Polak docentem pedagogiki w Genewie.

Dr. Jakiel Albin, współpracownik Międzynarodowego Biura Wychowania, został mianowany przez władze szwajcarskie na wniosek Senatu docentem pedagogiki Uniwersytetu w Genewie, która jest największym ogniskiem współczesnej myśli pedagogicznej.

Wycieczka na Międzynarodowy Kongres Nauczania w Brukseli.

Polskie Biuro Podróży „Union Lloyd” (Chmielna 44, tel. 622-24) organizuje wycieczkę do Brukseli na Międzynarodowy Kongres Nauczania oraz na Wystawę Wszechświatową. Koszt udziału w wycieczce wynosi wraz z paszportem zbiorowym 440 zł. od osoby, przy liczbie minimum 25 osób. W razie uzyskania paszportów indywidualnych ulgowych koszt udziału wyniesie 360 zł. od osoby przy liczbie minimum 25 osób. Biuro gotowe jest ułatwić wyjazdy w ten sposób, iż tym osobom, którymby sprawiło trudność uiszczenie całej należności jednorazowo, może rozłożyć tę sumę na 2 raty: pierwsza byłaby płatna do dnia 12/VII, druga — w dn. 1/IX r. b. W tym wypadku należałoby w Biurze złożyć dokument władzy przełożonej, iż odpowiednie potrącenie z pensji na rzecz Biura będzie skutecznie.

Z żałobnej karty.

Ś. p. Henryk Gaertner.

Oczom własnym nie wierzyli przechodnie, gdy w dniu 23 marca b. r. na ulicach Lwowa ukazały się klepsydry żałobne z nazwiskiem: Henryk Gaertner... Dopiero widniejący pod nazwiskiem tytuł: profesor Uniwersytetu J. K. we Lwowie—usuwał złudzenia, że to może ktoś inny, potwierdzał smutną prawdę.

I nie dziwi, że tak trudno było pogodzić się z wiadomością o śmierci człowieka tak młodego, człowieka, którego jeszcze przed niewielu tygodniami widziało pełnego energii i zapału, wykończającego prace rozpoczęte, zaczynającego nowe, snującego plany prac przyszłych.

Z powagi jego choroby dalsi znajomi nie zdawali sobie sprawy. A może nawet sam tej powagi nie doceniał, mimo że zawiązki choroby nosił w swych płucach od lat kilku. Na toż powaliła go dopiero w ostatnich miesiącach.

Przeżył lat 42... Ile zaś działał w tak krótkim swym życiu, o tem mówią obfite rezultaty jego wszechstronnej pracy, rozsiane wszędzie, dokąd dotarło wydrukowane jego nazwisko, jako autora. A pełno jest tego nazwiska wszędzie: na pracach językoznawczych, na wskazówkach metodyczno-dydaktycznych, na podręcznikach szkolnych, w bibliotekach uniwersyteckich, w bibliotekach podręcznych profesorów gimnazjalnych i nauczycieli szkół powszechnych, na stołikach studentów uniwersytetu, uczniów gimnazjalnych, a nawet uczniów szkół powszechnych. Pracował bowiem ś. p. prof. H. Gaertner i zasłużył się na różnych polach: naukowem, dydaktycznem, oświatowem i społecznem. Terenami zaś jego działalności były kolejno miasta: Kraków, Lublin i Lwów. W Krakowie był profesorem gimnazjalnym i docentem Uniwersytetu Jagiellońskiego, w Lublinie przez lat kilka profesorem prywatnego uniwersytetu oraz twórcą i dyrektorem kursów dla nauczycieli szkół powszechnych, we Lwowie zaś przez lat 9 (od r. 1926) był profesorem Uniw. J. K. (1.XI 1934 r. zamianowany profesorem zwyczajnym).

Przedmiotem badań naukowych i opracowań dydaktycznych prof. Gaertnera był język polski. Nie będziemy tu wymieniać tytułów wszystkich prac ś. p. uczonego, bo za wiele zabrałoby to miejsca; zaznaczymy tylko ogólnie kierunki jego badań i zainteresowań. Pracę naukową zaczął prof. Gaertner od studiów z zakresu stylistyki polskiej, dla której stworzył trwałe podstawy naukowe zarówno przez szereg rozpraw teoretycznych (najważniejsze: *O zadaniach stylistyki i Stylistyka jako metoda indywidualizująca w badaniach językowych*), jak też przez charakterystykę języka jednostkowego niektórych autorów XVI wieku na tle ówczesnego języka polskiego. Po bardzo ciekawych studiach nad charakteryzacją językową postaci w utworach staropolskich przeszedł do zagadnień języka jako środka artystycznego wogóle w rozprawkach o artyzmie językowym Kochanowskiego i Mickiewicza. Pracę w dziedzinie gramatyki rozpoczął prof. Gaertner szeregim rozprawek z zakresu deklinacji staropolskiej z uwzględnieniem cech dialektalnych. W ostatnich latach interesował się przedewszystkiem opisową systematyką języka, a zwłaszcza zagadnieniami z zakresu składni i nauki o znaczeniu wyrazów. Szczytowy punkt jego pracy w tym zakresie stanowił *Gramatyka opisowa współczesnego języka polskiego*. Niepowetowaną stratę poniosła nauka polska przez to, że nie zdążył ś. p. prof. Gaertner opracować końcowych tomów swej Gramatyki, dzieło to bowiem zawiera niezwykle głęboką, opartą na szerokich studiach teoretycznych, na olbrzymim materiale rzeczowym i na bystrej intuicji i rozważaniach autora — ogromnie szczegółową, a przytem jasną klasyfikację i charakterystykę przebiegających zjawisk naszej ojczystej mowy. Ta szczegółowość—to właśnie dowód ogromnej sumienności i gruntowności pracy autora, to właśnie jedna z wartości pracy naukowej, przeznaczonej przedewszystkiem dla specjalistów i osób odpowiednio przygotowanych. Popularne ujęcia zjawisk językowych daje prof. Gaertner gdzieś indziej, mianowicie tam, gdzie cecha ta stanowi zasadniczą wartość, t. j. w swych pracach dydaktyczno-metodycznych.

Pracę w dziedzinie dydaktyki rozpoczął prof. Gaertner jako dyrektor kursów lubelskich, kontynuując ją następnie we Lwowie jako współredaktor „Szkół i Wiedzy”, w której zamieszczał swe artykuły dydaktyczne. W temże czasopiśmie drukował swe *Ćwiczenia słownikowe w szkole powszechnej*, która to praca (wydana później osobno) ma wprost nieocenioną wartość, jako pierwsza naukowo ugruntowana i dotychczas jedynie systematyczna metodyka ćwiczeń słownikowych. Dużą

wartość praktyczną ma też przeznaczona dla dokształcających się w zakresie językoznawstwa polskiego polonistów gimnazjalnych i nauczycieli szkół powszechnych książeczka prof. Gaertnera p. t. *Nauka o języku polskim*, orijentująca czytelnika w zagadnieniach, metodzie pracy i odpowiedniej bibliografii. Cenną spuścizną po prof. Gaertnerze stanowią też jego podręczniki szkolne, mianowicie opracowanie wspólnie z prof. Stam. Łempieckim wypisy polskie p. t. *Służ państwu* (dawny program) i *Miedzy dawnymi a nowymi laty* dla kl. I gimnazjum nowego typu oraz opracowane samodzielnie podręczniki gramatyki polskiej p. t. *Mowa polska* dla kl. V i VI szk. powsz. oraz I i II gimn. wraz z *Przewodnikami metodycznymi* dla nauczycieli. Koroną zaś pracy dydaktycznej prof. Gaertnera stanowiły wykorzystana już w czasie choroby, znajdująca się obecnie w druku, *Dydaktyka nauki języka polskiego* (Encyklopedia wychowania, t. II, pod red. prof. St. Łempieckiego).

Nie tylko do szkoły, ale i w szersze sfery społeczeństwa: do biur, redakcyj i t. d. dotarła jedna z ostatnich prac prof. Gaertnera, przygotowana wspólnie z dyr. A. Passendorferem, *Poradnik gramatyczny* (1933), stanowiący niezastąpionego doradcę w razie wątpliwości co do poprawności form językowych. Społeczeństwo lwowskie pamięta też żywo szereg interesujących wykładów na temat języka polskiego, które prof. Gaertner miewał w ramach powszechnych wykładów uniwersyteckich, przeznaczonych dla publiczności pozauniwersyteckiej.

Czynny był też prof. Gaertner na polu społecznym. Miedzy innymi należał do Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, w którym w latach 1929—1930 był wiceprezesem Okręgu Lwowskiego. Na tem stanowisku nie szczędził trudów i czasu, gdy chodziło o podtrzymanie działalności T-wa na poziomie, odpowiednim dla tego Okręgu. Z ramienia T. N. S. W. przyjął członkostwo w Radzie Nadzorczej „Książnicy-Atlasu”, w której zasiadał od 24.IV 1931 r. do śmierci.

Odszedłszy od nas na zawsze, pozostawił po sobie jak najmilsze wspomnienie, nie tylko jako nieustraszonego pracownika na niwie naukowej i wychowawczej, ale też jako człowieka o niepospolitych zaletach charakteru, jako zainicjowanego kolega i jako kochającego całym sercem młodzież profesora, który wykształcił szereg roczników młodych polonistów, wszechpajając im zamiłowanie do obranego przedmiotu, do mowy polskiej, którą i sam tak bardzo ukochał.

Cześć Jego pamięci!

St. J.

Ś. p. Wanda Pieślakówna.

Urodzona w Warszawie, dzieciństwo i wczesna młodość spędziła w knaju Zauralskim, później na Kaukazie, wychowywana w atmosferze prawdziwie polskiej rodziny.

Studia wyższe odbywała na uniwersytecie kijowskim, gdzie ukończyła wydział matematyczny.

Już w r. 1918 jako młodzieńca nauczycielka rozpoczyna swą pracę pedagogiczną w gimnazjum polskim Towarzystwa Popierania Szkół Średnich w Kijowie. W r. 1920 wraca do kraju i w Mińsku Mazowieckim wykłada fizykę i matematykę w gimnazjum męskim Polskiej Macierzy Szkolnej. Wreszcie w 1922 r. zaczyna pracę w Warszawie, w gimnazjum żeńskim J. Gagarinickiej, gdzie w ciągu lat 12-tu uczy matematyki i jest wychowawczynią. W 1933 r. obejmuje wykłady w gimnazjum p. Lange, aż śmierć nieubłagana kładzie kres Jej owocnej pracy.

Wybitnie zdolna i umiejętna nauczycielka, nieoceniona wychowawczyni, umiała w powierzzonej sobie młodzieży budzić ukochanie ideałów, którym sama przez całe życie werna była. Skromna i wymagająca wiele od siebie, pobłażliwa i wyrozumiała dla innych, umiała z powagą i godnością iść przez życie, bez kompromisów, zawsze i jedynie drogą prawdy. To też ci, którym przypadło w udziale z nią pracować, zachowują na zawsze w sercach Jej jasną świetlaną postać, Jej piękną duszę, która umiała niejednego pokrzepić i podnieść swoją wiarą w dobro i wartość życia.

Cześć Jej pamięci!

Ś. p. Stefan Ogonowski.

Stefan Ogonowski, członek Koła T. N. S. W. w Czortkowie, prof. gimn. państw., zmarł dnia 20 lutego 1935 r., przeżywszy lat 41.

Cześć Jego pamięci!

Nowe wydawnictwa.

Dr. Stanisław Jodłowski: „Zasady interpunkcji”. Książnica-Atlas T. N. S. W. Lwów—Warszawa, r. 1935. Str. 214. Treść: Jak korzystać z „zasad interpunkcji”. Objasnienie skrótów i znaków. Podstawy zasad interpunkcji, charakterystyka zasad interpunkcji, zawartych w podręczniku. Jakież czynnikki wpływają na użycie i dobór znaków przestankowych. O rodzajach interpunkcji. Ogólna charakterystyka znaków przestankowych. Systematyczny przegląd zasad interpunkcji. „Książka ta — jak informuje dr. Jodłowski — może służyć wszystkim, którzy są obowiązani dbać o poprawność pisaćską. A więc: tak młodzieży szkolnej, jak i szerszemu ogółowi, tak osobom, mającym przygotowanie gramatyczne, jak i tym, którzy nie znają należycie pojęć składniowych; tak czytelnikom, którym wystarczają tylko praktycznie wskazówki, jak i tym, którzy szukają głębszego wyjaśnienia tych wskazówek”.

Wydawnictwa Księgarni Św. Wojciecha:

Władysław Folkierski: „Mieczem i krzyżem”, Ernest Psichari: „Myśl, Sztuka, Życie”. Str. 105. Konrad Górski: „François Mauriac”. Studium literackie, str. 106, r. 1935. Zofia Bohuszewiczówna: „Jan Henryk Fabre”. Dzieje myśli i życia. Str. 118, r. 1935. B. Dyakowski: „O świstaku”. Str. 80. A. Dorabalska: „Marja Skłodowska-Curie i Piotr Curie”. Zarys życia i pracy na tle elementarnego wykładu nauki o promieniowatości. Str. 119, r. 1935. Inż. E. Porębski: „Technika w gospodarstwie domowym”. Str. 124. Inż. E. Haberman: „Poradnik dla młodego technika”. Str. 139. W. Czyżewski: „Zajęcia rękodzielnicze z papieru, kartonu, tektury”. Wskazówki techniczne. Liczne rysunki i tablice. Str. 124.

Wydawnictwa „Naszej Księgarni”.

K. Dąbrowski, dr. fil. i med.: „Nerwowość dzieci i młodzieży”, 1935. Str. 339. Zygmunt Mysłakowski, prof. Uniw. Jagiell.: „Państwo a wychowanie”, 1935. Str. 123. Marja Wiackowa: „Pisma do Polaków na obczyźnie”, 1935. Str. 61. F. Krawczykowski: „Święto wychowania fizycznego w szkole powszechnej”, 1935. Str. 54. „Pieśni Podhala” ma 2 i 3 równe głosy zebrali i opr. St. Mięroczyński, ilustr. J. Konarska, 1935. Str. 70. Z zasłku Funduszu Kultury Narodowej. Skład Główny w „Naszej Księgarni”. Józef Czechowski: „Tablice poglądowe do lekcji geometrii”. Kurs klasy II gimn. nowego typu, 1935. Str. 39.

Musimy je poznać! Opowiadania o zwierzętach, opr. z ang. Kazimiera Trete-rowa. Słowo wstępne Zygmunta Nowakowskiego. Lwów. Nakładem Macierzy Polskiej. 1935. Str. 54.

Do ćwiczeń z mechaniki

STOLIKI p/g prof. GUZKA i MALCA

poleczone przez M. W. R. i O. P.

W Y R A B I A

„POMOC SZKOLNA” Sp. z o. o.

WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 38, TEL. 217-16.

WYTWÓRNA I SKŁADNICA URZĄDZEŃ
SZKOLNYCH I LABORATORYJNYCH

I S K R Y

Treść N-ru 37-38 z dnia 25.V b. r. całkowicie poświęcona jest pamięci zmarłego MAR-SZAŁKA POLSKI, JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO i z wiera artykuły o Jego życiu i czynach, Oredzie Pana Prezydenta R. P., Odezwe Ministra W. R. i O. P. Pod tytułem: „Hołd całego świata”, zebrano głosy kierowników wszystkich państw, oraz wyjątki z prasy zagranicznej. Liczne (33) ilu-stracje z życia Marszałka i z uroczystości pogrzebowych w Warszawie i Krakowie uzupełniają treść tego numeru, będącego najpięknijszym z pośród podobnych okolicznościowych wydań innych czasopism młodzieży.

BEZ KLISZ
FARBY
MIESZANIN — CHEMIKALIJ

wprost z oryginału

ORMIG

powiela

pismo ręczne, maszynowe,
rysunki, plany, szkice, nuty
i t. p.

W KILKU KOLORACH JEDNOCZEŚNIE

TOWARZYSTWO PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE

BLOCK-BRUN, Sp. Akc.

Warszawa Hotel Bristol

Oddziały:

Katowice	—	ul. 3 Maja 15
Kraków	—	„ św. Jana 18
Lwów	—	„ Piłsudskiego 11
Łódź	—	„ Piotrkowska 104
Poznań	—	„ św. Marcina 25
Wilno	—	„ Mickiewicza 31
Gdańsk	—	„ Adolf Hitlerstrasse 131

Prenumerata z przes.: rocznie 6 zł, półrocznie 3.60 Nr. pojed. 50 gr. Ogłoszenia 1/1 str. 120 zł, 1 m/m 80 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Bracka 18, tel. 222-26, P.K.O. 1487

Redaktor i Wyd.: Maksymilian Tazbir. Nakładem: Zarządu Głównego T. N. S. W.

Drukarnia Zakładów Wydawniczych M. Arct, Sp. Akc. w Warszawie, Czerniakowska 225.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

BIBLIOTEKA MIEJSKA
Radom

Regulamin

Funduszu Pośmiertnego Okręgu Lwowskiego T. N. S. W.

uchwalony na Walnem Zgromadzeniu Okręgu Lwowskiego T. N. S. W.
w dniu 17 kwietnia 1935 r.

1. Fundusz Pośmiertny służy w zasadzie do wypłacania jednorazowej premii rodzinie zmarłego uczestnika Funduszu.

2. Do podjęcia premii upoważniona jest osoba, która przedłoży skarbnikowi Funduszu „KARTE UCZESTNICTWA” zmarłego i poświadczenie Zarządu miejscowego Koła, do którego zmarły uczestnik należał, że tenże z T. N. S. W. i Funduszu Pośmiertnego nie wystąpił, względnie nie był wykreślony.

3. Wypłata premii następuje bezzwłocznie, najpóźniej jednak do dni 5 po otrzymaniu przez Zarząd Funduszu „Karty uczestnictwa” zmarłego uczestnika i poświadczenia Zarządu miejscowego Koła (art. 2).

4. W razie niezgłoszenia się i nieprzedłożenia Zarządowi Funduszu „Karty uczestnictwa” i poświadczenia Koła miejscowego przez uprawnionych do podjęcia premii w ciągu 6 miesięcy od dnia śmierci uczestnika Funduszu przepada należna premja na rzecz Funduszu Pośmiertnego.

5. W wyjątkowych wypadkach może Zarząd Funduszu Pośmiertnego po upływie 6-ciu miesięcy wypłacić premję uprawnionym osobom po dokładnem zbadaniu sprawy.

6. Rodzaj śmierci uczestnika jest zupełne bez znaczenia dla pretensji osób, uprawnionych do podjęcia premji.

7. Jednorazowa premja równa się zasadniczo tej ilości złotych, która odpowiada liczbie uczestników Funduszu w dniu śmierci członka

8. Zarząd Funduszu ustanawia z końcem roku administracyjnego odpowiednio do liczby członków Funduszu wysokość premji na następny rok administracyjny. O wysokości premji na dany rok administracyjny zawiadamiani są członkowie w miesiącu styczniu.

9. Z chwilą przyjęcia formalnego i po wpłaceniu wpisowego i pierwszej wkładki nabywa uczestnik Funduszu Pośmiertnego prawo: w pierwszym roku do $\frac{1}{7}$ pełnej premji, w drugim roku do $\frac{2}{7}$ pełnej premji i t. d., tak, że po upływie 6 lat należenia do Funduszu nabywa prawo w razie śmierci do pełnej premji.

10. Zarząd Funduszu upoważniony jest do potrącenia z wypłacić się mające premji wszelkich zaległości należnych.

11. Uczestnikiem Funduszu Pośmiertnego może być tylko członek T. N. S. W., który zostanie przyjęty przez Zarząd Funduszu Pośmiertnego.

12. Prawa i obowiązki uczestnika zaczynają się w dniu uiszczenia wpisowego i pierwszej wkładki bieżącej.

13. Działalność Funduszu Pośmiertnego rozciąga się na wszystkie Koła T. N. S. W. w całym Państwie.

14. Osoby, które ukończyły 50 lat życia, nie mogą być przyjęte jako nowowstępujące do Funduszu Pośmiertnego.

15. Wpisowe dla osób nowowstępujących do Funduszu Pośmiertnego, mających mniej lat służby nauczycielskiej niż 5, wynosi jednorazowo 5 zł. Dla osób, mających więcej niż 5 lat służby nauczycielskiej, wpisowe powiększa się za każde 5 lat służby o 5 zł.

16. Wkładka bieżąca wynosi 1 zł. od każdego wypadku śmierci w gronie uczestników Funduszu. Sposób pobierania wkładek określa Zarząd Funduszu.

17. Każdy uczestnik Funduszu wpłaca oprócz tego co roku jednorazowo wkładkę administracyjną w kwocie 1 zł. Wkładka administracyjna służy w zasadzie do zwiększenia Funduszu zapasowego i pokrycia kosztów administracji.

18. Każdy uczestnik Funduszu otrzyma po wpłaceniu wpisowego i pierwszej wkładki bieżącej „KARTE UCZESTNICTWA”, podpisaną przez prezesa Okręgu Lwowskiego T. N. S. W. i skarbnika Funduszu Pośmiertnego oraz zaopatrzoną w pieczęć Zarządu Okręgu Lwowskiego T. N. S. W. W razie zaginięcia tej karty winien uczestnik donieść o tem Zarządowi Funduszu, poczem tenże wyda mu duplikat karty uczestnictwa.

19. Uczestnikiem Funduszu przestaje być:

- a) kto zgłosił Zarządowi Funduszu pisemne wystąpienie z Funduszu,
- b) kto przestał być członkiem T. N. S. W.,
- c) kto nie uiszcza przez 3 miesiące wkładek bieżących.

20. Przejście w stan spoczynku lub w stan nieczynny nie pociąga za sobą w żadnym razie utraty prawa do należnej premji, o ile inne warunki (art. 19 a, b, c) nie zaistniały.

21. O zmianie miejsca pobytu winien uczestnik Funduszu zawiadomić bezwzględnie Zarząd Funduszu.

22. Kto przestaje być uczestnikiem Funduszu, nie ma prawa do żądania zwrotu jakichkolwiek wpłaconych wkładek lub wpisowego.

23. Uczestnik po wystąpieniu lub wykreśleniu z Funduszu może powrócić do roku od czasu wystąpienia lub wykreślenia za zwrotem wszystkich wkładek bieżących i administracyjnych od dnia jego wystąpienia lub wykreślenia z Funduszu, nie tracąc praw nabytych, o ile przez cały czas był członkiem T. N. S. W.

24. O ile uczestnik Funduszu wystąpi z T. N. S. W., a następnie ponownie przystąpi do T. N. S. W., może być przyjęty zpowrotem do Funduszu Pośmiertnego, ale na prawach nowowstępującego.

25. Fundusz Pośmiertny zapasowy tworzy się:

a) z Funduszu zapasowego, jaki w dniu wejścia niniejszego Regulaminu wykazują księgi kasowe Funduszu Pośmiertnego,

b) z wpisowego,

c) z pozostałej reszty wkładek,

d) z narosłych odsetek,

e) z darów i subwencji,

f) z niepodjętych w terminie premij (art. 4).

26. Fundusz zapasowy służy do pokrycia strat, wynikłych z powodu wypłaty premij w wysokości wyższej aniżeli liczba uczestników wskutek nieprzewidzianego jej spadku.

27. Zarząd Funduszu spoczywa w rękach Zarządu Lwowskiego Okręgu T. N. S. W. Skarbnik Zarządu Okręgu jest skarbnikiem Funduszu, Komisja Rewizyjna Okręgu jest zarazem Komisją Rewizyjną Funduszu.

28. Zwinięcie Funduszu Pośmiertnego następuje:

a) w razie wyczerpania się zupełnego liczby uczestników,

b) w razie uchwały Walnego Zgromadzenia Okręgu Lwowskiego.

29. Uchwała na zwinięcie Funduszu zapaść może większością $\frac{3}{4}$ głosów uprawnionych do głosowania, wniosek na zwinięcie Funduszu musi być zgłoszony do Zarządu Okręgu Lwowskiego na dwa miesiące przed końcem roku administracyjnego.

30. W razie zwinięcia Funduszu Pośmiertnego przechodzi on w całości w depozyt Zarządu Okręgu Lwowskiego na przeciąg 2-ch lat. Jeżeli po upływie 2-ch lat Fundusz Pośmiertny nie wejdzie napowrót w życie, przechodzą fundusze Funduszu Pośmiertnego w całości na własność Funduszu im. A. Mickiewicza T.N.S.W.

31. Regulamin Funduszu ulec może zmianie na podstawie uchwały delegatów Walnego Zgromadzenia Okręgu Lwowskiego, przyczem w głosowaniu biorą udział tylko uczestnicy Funduszu Pośmiertnego. Uchwała na zmianę Regulaminu zapada większością $\frac{2}{3}$ głosów uprawnionych do głosowania. Wnioski, dotyczące zmiany Regulaminu Funduszu, muszą być zgłoszone do Zarządu Okręgu Lwowskiego na 1 miesiąc przed końcem roku administracyjnego.

32. Wpisowe dla nowowstępujących do Funduszu Pośmiertnego członków Kół T. N. S. W., nie leżących w Okręgu Lwowskim, wynosi bez różnicy lat służby 5 zł. na przeciąg pierwszych 6-ciu miesięcy, licząc od dnia zgłoszenia Zarządowi Funduszu Pośmiertnego T. N. S. W. we Lwowie uchwały Koła miejscowego T. N. S. W. o przystąpieniu do Funduszu Pośmiertnego Okręgu Lwowskiego T. N. S. W.

Po upływie tegoż okresu 6-cio miesięcznego obowiązują członków danego Koła T. N. S. W. postanowienia art. 15.

33. Regulamin ten obowiązuje od dnia 1 lipca 1935. Uczestnicy Funduszu Pośmiertnego, którzy przystąpili przed 1. lipca 1935, zatrzymują prawo do pełnej premji.

We Lwowie, dnia 17 kwietnia 1935.

Zarząd Okręgu Lwowskiego T. N. S. W.

Stanisław Ruxer, skarbnik.

Mikołaj Szczerbański, prezes.

Szanowni Koledzy i Koleżanki!

Z protokołu XV dorocznego Walnego Zgromadzenia T. N. S. W. w Warszawie, odbytego w dniach 11 i 12 stycznia 1935 (Przegląd Pedagogiczny Nr. 3. z dnia 2 lutego 1935 str. 45), wiadomo Szanownym Kolegom i Koleżankom, że Komisja Skarbowo-budżetowa i ogół delegatów tego Walnego Zgromadzenia szczególną uwagę poświęciły sprawie Funduszu Pomocy Koleżeńskiej, któryby oprócz innych świadczeń zapewniał zapomogę pośmiertną. Podniesiono również żądanie stopniowego przygotowania do przymusowego udziału w tym Funduszu wszystkich Członków T-wa.

Zanim urzeczywistni się idea takiego ogólnego Funduszu Koleżeńskiego, Zarząd Okręgu Lwowskiego, przy którym powstał i rozwija się pomyślnie Fundusz Pośmiertny, przewidujący, jak z nazwy wynika, zapomogę dla rodziny tylko w razie śmierci ubezpieczonego, postanowił wprowadzić pewne zmiany w Regulaminie Funduszu Pośmiertnego, pragnąc nadać tej tak skutecznej i szczególnie w obecnych czasach kryzysowych koniecznej instytucji t r w a ł o ś ć i p e w n o ś ć.

Opracowane zmiany przedłożył Zarząd do zatwierdzenia Walnemu Zgromadzeniu Okręgu Lwowskiego w dniu 17 kwietnia 1935. Po obszernej dyskusji nad referatem prezesa Koła Lwowskiego, kol. Tadeusza Dręgiewicza, i po fachowych wyjaśnieniach skarbnika Funduszu, kol. Stanisława Ruxera, Walne Zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło nowy Regulamin Funduszu Pośmiertnego.

Przesyłając Wam, Szanowni Koledzy i Koleżanki, tekst nowego Regulaminu, zwracamy uwagę Waszą na § 9 i 33 oraz na korzyści, płynące z bezzwłocznego przystąpienia do tego Funduszu.

Zgodnie z tendencją uchwał tegorocznego Walnego Zgromadzenia w Warszawie wzywamy i zachęcamy Szanownych Kolegów i Koleżanki do zapisania się jak najrychlej w poczet uczestników Funduszu Pośmiertnego przy Zarządzie Okręgu Lwowskiego T. N. S. W. Doradzamy zapoznać się dokładnie z dołączonym Regulaminem Funduszu Pośmiertnego, zastanowić się głęboko nad ważnością zagadnienia, w jakim położeniu znajdują się Wasze Rodziny, jeżeli w obliczu ich tragedji, jaką będzie Wasz zgon choćby po najdłuższem Waszem życiu, zabraknie im nadto środków na opędzenie najkonieczniejszych wydatków, połączonych z tem bolesnem zdarzeniem, i zapłacenie długów, zaciągniętych na leczenie w chorobie, jaka Was nawiedzić może. Nietylko troska o najbliższą Rodzinę Waszą powinna skłonić Was, Szanowni Koledzy i Koleżanki, do skorzystania z tego najtańszego ubezpieczenia, jakim jest omawiany Fundusz Pośmiertny, ale także bardzo ważny względ na stanowisko społeczne nauczyciela i dyrektora gimnazjalnego, którego podniesienie jest naszą koniecznością zawodową. Czyż wypada nam dopuszczać do tego, aby przez naszą obojętność na sprawy materialne za życia po śmierci naszej nasi najbliżsi nie mieli za co nas przyzwyczajone pochować? — Drobną kwota miesięczna, regularnie wpłacana, zapewni nam przekonanie, że zapomoga pośmiertna, otrzymana po naszym odejściu na drugi świat, sprawi ulgę rodzinie naszej w jej bezmiernem strapieniu.

Oczekujemy odpowiedzi na naszą odezwę w postaci najliczniejszych zgłoszeń do Funduszu Pośmiertnego

i łączymy wyrazy koleżeńskiego pozdrowienia.

Zarząd Okręgu Lwowskiego T. N. S. W.

Stanisław Ruxer, skarbnik.

Mikołaj Szczerbański, prezes.

